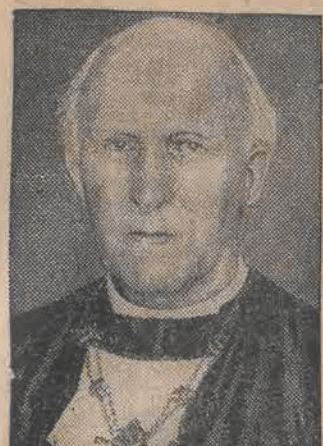




WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ARCYBISKUP LANG,
głowa kościoła anglikańskie-
go, wypowiedział się za
sankcjami wobec Włoch.

ROK XIII.

SOBOTA, 12 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 285

GEORGE LANSBURY,
przywódca opozycyjnej partii
robotniczej w Anglii, prze-
ciwnik sankcji, zrezygno-
wał z przewodnictwa partią

RZEŹ WŁOCHÓW W ADUL

Kawaleria abisyńska wpadła w nocy do miasta i wycięła załogę włoską

2 tysiące Włochów zginęło podczas krwawej walki

Londyn, 12 października.

Wiadomości ze źródeł abisyńskich o wyparciu wojsk włoskich z Aduli są w dalszym ciągu potwierdzane w Londynie. Z Rzymu dotąd zaprzeczeń niema, a komunikat włoski rozwodzi się jedynie nad zdradą popełnioną przez jednego z rasów abisyńskich a mianowicie rasę Gugse, który poddał się generałowi Sandini z 12.000 czarnych wojowników.

Z Addis Abeby natomiast podają korespondenci specjalni prasy angielskiej obszernie szczegóły

ODBICIA ADULI PRZEZ ABISYŃCZYKÓW.

Dziś właśnie głównodowodzący wojsk włoskich w Afryce wschodniej generał de Bono miał dokonać w zastępstwie Mussoliniego tymczasowego odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy włoskich poległych pod Adulą w 1896 roku.

Dowództwo włoskie nie przypuszczało, że może zająć jeszcze potrzeba wycofania się z Aduli. Uderzenie abisyńczyków na miasto nastąpiło i tym razem najzupełniej niespodziewanie.

W późnych godzinach nocnych, kiedy cała załoga włoska odpoczywała po ciężkich pracach drogowych i umacniających prowadzonych całymi dniami **POGRAŻONA BYŁA W GŁĘBOKIM SNIU,**

— nastąpił atak. Tym razem ras Sejum, który dowodził atakiem, użył kawalerii, która przełamawszy opór słabszych placówek włoskich wtargnęła do miasta. Na wąskich uliczkach Aduli wywiązała się raz jeszcze

ZAŻARTA WALKA.

Żołnierze włoscy zerwali ze snu i nieprzygotowani do boju nie mogli stawić należytego oporu. Rabani szablami kawalerzystów abisyńskich cofali się gęsto ściskając drogę odwrotu ciałami zabitych i rannych.

Według relacji z Addis Abeby, które przyjmować trzeba z zastrzeżeniami, w tej samej walce

POLEGŁO 2.000 ŻOŁNIERZY WŁOSKICH.

Wiadomość o tej liczbie poległych włosków potwierdza jednak również poselstwo abisyńskie w Londynie komunikatem oficjalnym.

Abisyńczycy w Aduli nie pozostali. Cofnęli się w rezultacie nocnego ataku kawalerii również włosi. Korespondenci prasy angielskiej zapewniają, że w tej chwili Adula jest całkowicie zniszczona. Znajduje się ona pośrodku między frontami włoskim i abisyńskim.



Na zdjęciu widzimy oddział ubranych w azbestowe stroje bersallierów, zaopatrzonych w najnowsze miotacze ognia.

Syn Mussoliniego zapadł na malarję

Włosi przygotowują się do kontrataku na Adulę

Rzym, 12 października.

W ostatniej chwili wydano tu komunikat, przyznający się do odbicia krwawej nocnej bitwy pod Adulą z wynikiem dotychczas niewiadomym. Wedle wersji poważnych źródeł włoskich czynione są przez generała de Bono **GORĄCZKOWE PRZYGOTOWANIA DO KONTRATAKU NA ADULĘ.**

Z Adigratu wysłano oddziały zmotoryzowanej artylerii i dwa pułki piechoty włoskiej, gdyż kolonialni żołnierze włoscy zawodzą coraz częściej. Nad rzeką

graniczną Setit przeszło na stronę abisyńską 1000 włoskich askarisów, którzy lotnicy włoscy zdziesiątkowali przy pomocy bomb i karabinów maszynowych w chwili gdy oddział ten ruszył w stronę linii abisyńskiej. Włoski „Czerwony Krzyż” zażądał specjalnego okrętu celem przewiezienia z terenu walk do Włoch rannych i chorych żołnierzy włoskich w liczbie 6.000. Wśród chorych znajduje się syn Benito Mussoliniego, Bruno, pilot eskadry bombardowej. Bruno Mussolini zapadł na malarję.

Polskie oddziały sanitarne dla Abisynji?

Do „Czerwonego Krzyża” nadeszło pismo z prośbą o wysłanie sanitariuszów, lekarstw i środków opatrunkowych

Warszawa, 12 października.

Zarząd główny „Polskiego Czerwonego Krzyża” otrzymał z Genewy od międzynarodowego komitetu Czerwo-

nego Krzyża zawiadomienie, że Czerwony Krzyż przystępuje do zorganizowania pomocy sanitarnej dla Abisynji. Międzynarodowy Czerwony Krzyż o-

Kobiety abisyńskie w szeregach walczących

Księżniczka Gaby na czele 15 tysięcy wojowników

Londyn, 12 października.

Do akcji wojennej przeciwko Włochom przyłączyły się obecnie w Abisynji kobiety. Na czele 15.000 wojowników stanęła córka znanego naczelnika plemienia abisyńskiego na froncie północnym, księżniczka Szameręga Gaby. O dziedziczyła ona po swoim ojcu olbrzymie posiadłości i jest najbogatszą kobietą w Abisynji. Do swej dyspozycji posiada ona 10.000 niewolników oraz olbrzymią ilość mułów i koni.

Szameręga Gaby nie lubi życia domowego i nie lęka się trudów wojennych. Przed wyruszeniem na front nowoczesna amazonka oświadczyła:

„My, Abisynki, zawsze pomagamy w czasie wojny — front wojenny to nasz

dom. Już od szeregu generacji rodzina moja walczyła za wolność Abisynji. Obecnie, gdy jestem głową rodziny, nie widzę powodu, abym nie miała zastosować się do tradycji. Zresztą nie boimy się Włochów. Są oni zniewieściali, prędko się przejmują, poddają się wrażeniu i nie można ich porównać z wojownikami Afryki, dla których wojna jest rzeczą równie naturalną, jak odżywianie się”.

Małżonka generała abisyńskiego Hapte Michaela, dowódcy sił, zgromadzonych w prowincji Ogaden, Wajzero Asagedisz, udała się, według nadeszłych wiadomości, na front wojenny do boku męża, chociaż zarówno cesarz abisyński jak też jej mąż surowo jej tego zakazali.

17 tys. chorych żołnierzy włoskich przewieziono przez kanał Sueski

Paryż, 12 października.

Według danych zarządu kanału Sueskiego przewieziono przez ten kanał w drodze z Erytrei do Włoch od chwili rozpoczęcia koncentracji oddziałów włoskich w Afryce 17.000 chorych żołnierzy włoskich.

Dyrekcja kanału zdołała ustalić, że niemal wszystkie okręty włoskie, wracające do Neapolu po nowe transporty wojska odwożą do portów macierzystych żołnierzy włoskich chorych na malarję i dezynferję.

W okolicach Neapolu i Genui urządzone są dla żołnierzy tych specjalne szpitale, przezem rodzin chorych z reguły nie zawiadamia się.

Pierwszy łut stracił

Londyn, 12 października.

Dotychczas udało się ustalić straty, jakie poniosły obie strony walczące.

Po stronie włoskiej zabitych zostało 4.000 żołnierzy. 6.500 rannych przebywa w szpitalach włoskich na froncie. 900 żołnierzy włoskich wzięli abisyńczycy do niewoli.

Po stronie abisyńskiej zginęło 11 tysięcy żołnierzy, 16.000 zostało rannych a 1.200 dostało się do niewoli włoskiej.

Negus wydał rozkaz by jeńców traktowano po ludzku zgodnie z postanowieniami Czerwonego Krzyża i nie znęcano się nad jeńcami włoskimi.

trzymał już z Addis Abeby telegraficzną prośbę o ruchome polowe ambulanse sanitarne wraz z personelem, materiały opatrunkowe i lekarstwa. Abisynja zaznacza, że potrzeba jej na utrzymanie szpitali polowych co najmniej 10.000 funtów szterlingów miesięcznie, którymi nie rozporządza. Wobec tego prosi Czerwony Krzyż o pomoc w naturze. — Międzynarodowy Czerwony Krzyż zwraca się do Polskiego Czerwonego Krzyża podobnie jak i do wszystkich analogicznych organizacji w innych krajach z informacją, iż na podstawie uchwał Ligi Narodów o sankcjach, pomoc sanitarna dla Abisynji może być udzielana bez przeszkód przez wszystkie narodowe organizacje Czerwonego Krzyża. Do Abisynji wysłać można zarówno materiały opatrunkowe jak lekarstwa, a nawet ochotnicze oddziały Czerwonego Krzyża.

W jutrzejszym „Expressie”:

Przygody

Pata i Patachona w Abisynji

TYSIĄC LAT WALKI O MORZE ŚRÓDZIEMNE

Obecnie ścierają się tam trzy potęgi: Anglja, Francja i Włochy
Gigantyczne krążowniki w najczarowniejszych zakątkach świata

(sb) Uwaga całego świata jest w chwili obecnej skierowana na Morze Śródziemne.

Wielu uczonych i historyków uważa słusznie Morze Śródziemne za centrum świata, tu bowiem rozgrywały się od tysiącleci wypadki, które przeszły do historii.

Morze to jest jednym z naidziwniejszych twórców natury na kuli ziemskiej. Jest to jedyne z mórz na świecie, które nigdy nie pokrywa się lodem.

Zawartość soli w morzu Śródziemnym jest dość znaczna, co należy tłumaczyć szybkim parowaniem. Rzeki wpadające do niego nie wiele dostarczają wody i gdyby nie cieśnina Gibraltarska, przez którą wlewa się woda z Atlantyku, Morze Śródziemne dawno już wyschło.

Mimo olbrzymiej głębokości, dochodzącej do 4400 metrów w pobliżu Krety — temperatura wód nawet w miejscach najniższej położonych nie zmniejsza się więcej, niż do 12 stopni powyżej zera. Fakt ten wpłynął na to, że temperatura we wszystkich krajach, położonych nad brzegami Morza Śródziemnego jest prawie jednakowa. Czy nad Morzem Marmara, będącym odnogą Śródziemnego, czy też na Gibraltarze — klimat jest ten sam. Ta jednakowa temperatura przyczyniła się w ciągu wieków do stworzenia typu człowieka śródziemnomorskiego. Łagodny klimat wpłynął w wielkiej mierze na wspólny rozwój kultur.

Wybrzeża Morza Śródziemnego stanowią pierwszorzędne okolice do kolonizacji. Fakt ten już przed tysiącami lat stwierdzili Fenicjanie, którzy dzięki swej ruchliwości założyli tu niejedną kolonię. Potem kolonie fenickie zagarnęli Rzymianie, opanowując całkowicie Morze Śródziemne. Nazywali je słusznie „naszym morzem”, albowiem władali na niem całkowicie i niepodzielnie.

Morzem Śródziemnym szły potem liczne wyprawy krzyżowe, których celem było nie tylko opanowanie Świętego Grzebu, ale również wyparcie muzułmanów z ziem przez nich zajętych. Nad jego brzegami powstały potem takie potęgi jak Wenecja lub Bizancjum. Brak morskiego połączenia z Morza Śródziemnego na Daleki Wschód dał wreszcie asumpt Kolumbowi do szukania innej, okrojonej drogi, co zakończyło się odkryciem nowej części świata.

Pod względem politycznym więc ścierały się na Morzu Śródziemnym w różnych czasach rozmaite potęgi. Po Rzymianach i muzułmanach, przyszła wreszcie kolej na Anglików i Holendrów. Ci ostatni zostali jednak rychło wyparci. Przewaga Francuzów na Morzu Śródziemnym za czasów Napoleona nie trwała długo, albowiem flota ich rozbita pod Abukir przez statki Nelsona przestała istnieć, a Anglicy stali się panami tego morza. Anglicy zajęli najważniejsze punkty strategiczne jak Gibraltar, a po tem, gdy Francuz Lesseps wybudował kanał Suezki — opanowali również i to przejście.

Gdy mowa o Morzu Śródziemnym przypominają się natychmiast słynne miejscowości wypoczynkowe Nicea, Cannes, Mentona, Monte Carlo, Taormina, Capri, Neapol...

Pałmy rosną nad Morzem Śródziemnym wszędzie i okolice te mogłyby stać się rajem dla ludzkości.

Dziś jednak w cieniu palm zamajają znów krążowniki o potężnych działach. Olbrzymie morze krwi ludzkiej przelano już na Morzu Śródziemnym. Krwawe walki stoczono o panowanie na nim. Krew lała się zarówno przed wiekami, jak i w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu w czasie wojny krymskiej, bałkańskiej lub wojny światowej.

Dziś ściera się na Morzu Śródziemnym trzy nowe potęgi. Anglicy wal-

cą o linię komunikacyjną z Londynu do Indji. Francuzi o połączenie ze swymi koloniami, a Włosi chcą wskrzesić dawne imperjum rzymskie. Minęły jednak dawne czasy. Stworzenie Imperjum

Rzymskiego ma obecnie mało szans powodzenia, albowiem Włosi posiadają zbyt groźnych przeciwników.

Nad Morzem Śródziemnym niema nigdy chmur, z których powstaje

deszcz — obecnie jednak zbierają się gęste chmury wojenne, a gwałtowne pierwsze gromy — znów poleje się krew!

Wędrowniacy po lokalach nowojorskich

„Historyczne” potrawy w restauracji Radio-City. — Obiad za 40 dolarów. —

W romantycznych tawernach portowych i knajpach w stylu wiedeńskim

Zmechanizowana konsumpcja w barach-automatach

(mh) — Wiadomo powszechnie, że wiecznie zajęci Amerykanie poświęcają najmniej czasu jedzeniu, uważając tę czynność za mało interesującą. Pewien dowcipny Amerykanin wyraził się, że napełnianie żołądka różnymi potrawami jest prosto to samo, jak gdyby auto-

nabierało zapas benzyny potrzebnej do odbycia dalszej podróży. Posiłek to właśnie benzyna, która dostarcza siły człowiekowi — maszynie.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że wszyscy Amerykanie jedzą tak pośpiesznie. Wśród niezliczonych

tysięcy tłumów, szarych, pracujących rzesz, są i tacy szczęśliwcy i wybrańcy losu, którzy mają dość czasu na to, aby udać się na obiad do jakiejś wykwintnej stylowej restauracji, np. w Radio-City. Jest to luksusowy lokal, umeblowany całkowicie w stylu Ludwika XIV, gdzie można dostać różne historyczne potrawy, jak naprz. filet a la Malborough.

Pozatem przygrywa tam dyskretna orkiestra, o pokoje toną w kwiatach.

Oczywiście, jest to bardzo drogi lokal i spożycie najskromniejszego obiadu kosztuje tutaj 20 dolarów, przeciętna zaś cena obiadu, złożonego z paru dań, wynosi 40 dolarów. Rozumie się, że smakoszki, którzy tu przychodzą, nie śpieszą się bynajmniej i spożywają przysmaki w tempie powolnym, iście europejskim.

W zmechanizowanej Ameryce, wszelkiego rodzaju automaty, wydające potrawy, zajmują neutralnie nieposiadane miejsce. Istnieje szereg barów — automatów, w których można dostać obiad po bardzo niskiej cenie. Po takim obiedzie w barze — automacie można wpaść także do Tea-room, również automatu, gdzie za minimalną opłatą otrzymuje się filiżankę wonnej kawy lub herbaty.

Na szczególną uwagę zasługują kuchnie w mieszkaniach prywatnych w Nowym Jorku. Otóż ostatnio w nowych budynkach, przewidzianych dla kilku rodzin, urządzono

wspólne kuchnie.

Aby jednak nie doszło pomiędzy gospodyniami do kłótni o kolejność gotowania potraw, urządzono bardzo ciekawe i oryginalne piece kuchenne, w kształcie wielkiego bębna, podzielonego na 6 części. Przy każdej z takich części umieszczony jest wysoki stółek, na którym siedzą gospodyni i pilnie gotowanych przez siebie potraw. W ten sposób każda z nich gotuje na swoim własnym ognisku, a jednocześnie ma okazję do miłej pogawędki podczas gotowania.

Nie należy jednak sądzić, że trzeźwy, zmaterializowany Nowy Jork pozabawiony jest romantycznego wdzięku. Istnieją liczne, ciekawe restauracje, umeblowane autentycznymi sprzętami z epoki Odrodzenia lub Pierwszego Cesarstwa, które stanowią przedziwne milieu, gdzie gromadzi się bohema nowojorska. Pozatem nie brak również romantycznych spelunek w stylu portowych tawern czy też wiedeńskich wesołych knajp.

Najpopularniejszym jednakże i najwspanialej urządzonej lokalem jest restauracja Noka-Noka. Jest to lokal, w którym to dekoracyjne stanowią drzewa palmowe, a naczynia są zrobione ze skorup orzecha kokosowego. W powietrzu unosi się woń egzotycznych kwiatów, z głębi dobiegają tony banjo, a gości obsługują urocze kelnerki w strojach egzotycznych, silnie obnażone, smagłe piękne dziewczęta w wieńcach kameliowych.

Jest w Nowym Jorku jeszcze i inna kawiarnia, słynąca z tego, że gromadzi się w niej przedstawiciele świata literackiego i artystycznego. Kawiarnia umeblowana jest sprzętami w stylu greckim i niejednokrotnie, jeżeli wytwarza się sprzyjająca atmosfera, można tam słyszeć cudowną poezję Dantego, deklamowaną z zapalem w śpiewnej mowie włoskiej przez jakiegoś amerykańskiego wielbiciela i wyznawcę wielkiego poety włoskiego.

Bal na cześć czarnego zwycięzcy

Zywiłowy entuzjazm w murzyńskiej dzielnicy N. Jorku po meczu Lewisa z Baerem

(z) Prasa amerykańska zamieszcza ciekawe szczegóły z meczu murzyna Lewisa z Maxem Baerem.

200.000 murzynów podejmowało w Harlemie zwycięzcę.

Ukazanie się czarnego pięściarza w towarzystwie małżonki powitane zostało frenetycznymi oklaskami... Entuzjazm tłum osiągnął kulminacyjnego punktu, kiedy odurzony owacjami Lewis oświadczył, że ofiaruje 25.000 dol. na murzyńskie cele dobroczynne.

Po podziękowaniu zgromadzonemu za owacje, Lewis otworzył olbrzymi bal, na którym tańczono przy dźwiękach 80-tych jazzów murzyńskich. Wesoła beztrudna zabawa trwała do godz. 10 rano.

Zwycięzca Baera, liczący zaledwie 21 lat, brał już udział w 20-u walkach i po-

siada w swym majątku przeszło ćwierć miliona dolarów. Przed dwoma laty zarabiał on z trudem 10 dolarów tygodniowo jako robotnik tkacki.

Joe Lewis zmierzył się niebawem z b. mistrzem świata, Maksem Schmellingiem, a ponadto — nie wcześniej jednak niż w przyszłym roku — zamierza rozegrać walkę z obecnym mistrzem świata, Braddockiem. Prasa amerykańska wyraża przypuszczenie, że Lewis odniesie i nad Braddockiem zwycięstwo, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza świata. Czy amerykański związek bokserów zgodzi się na przyznanie murzynowi takiego tytułu — jest rzeczą dość wątpliwą. Dotychczas bowiem jeden tylko murzyn, Jack Johnson, potrafił zdobyć mistrzostwo świata.

WOLNA TRYBUNA

„NIEZROZUMIANA PRZEZ NIKOGO” w KRAKOWIE ma do odebrania list w redakcji „Ilust. Expressu”. List zostanie przesłany po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

„PRAGNĄCA UKUĆ SOBIE LEPSZY LOS” w CZĘSTOCHOWIE: List podyktowało Pani chwilowe rozgoryczenie na los, na ciężką pracę i brak tego „szczęścia”, do którego Pani tęskni. Jest Pani jednak niesprawiedliwa. Narzeka Pani na ciężką pracę, do jakiej została Pani niemal zmuszona ze względu na warunki domowe, ale nie pomyślała Pani o tem co by było, gdyby była Pani wogóle pozbawiona pracy, gdyby się Pani miotła w bezsilnej wędrówce, marząc tylko o jednym: o pracy chociażby przez kilka godzin na dobę. Taka już zresztą jest natura ludzka, że zawsze domaga się czegoś lepszego, że zawsze jest niezadowolona z tego, co w danej chwili posiada. I to zresztą jest słuszne i to jest właśnie ta mądrość natury. Gdybyśmy byli zadowoleni z tego co posiadamy, świat nie ruszyłby naprzód, nie byłoby postępu, nowych zdobyczy technicznych, nowych możliwości. Jeżdżilibyśmy dylizansem, a nie latały w powietrzu. Pani jest niezadowolona ze swego losu, a to jest ten bodziec, który Panią zmusza do bacznego rozglądania się po świecie, do szukania lepszego zajęcia, bardziej łatwego, do nauczania się fachu, któryby był bardziej płatny, do szukania wreszcie wszelkich możliwości.

Nie od razu Kraków zbudowano i nie od razu można wykuć swój los. Nieraz kuje się go przez całe życie, wciąż dochodząc do pewnych tylko rezultatów, zdobywając szczybel za szczyblem, idąc bardzo powoli, ale za to wciąż naprzód. Niech Pani nie czuje się pogrzebioną losem, który rzekomo rządzi Panią. To nieprawda. Los walczy z Panią, a Pani z nim. Silniejszy zwycięży. Zwycięży Pani ponieważ jest młoda, dzielna, ponieważ chce zwyciężyć i nie poddaje się temu co jest obecnie Jej udziałem. Dąży Pani do poprawy swego bytu i słusznie. Ma Pani wszelkie po temu prawa, ale czyni Pani źle — na-

rzekając — to nie pomoże, ale tylko osłabia wolę i ducha. Lepiej pomyśleć, zastanowić się, szukać i baczenie rozglądać.

Kto umie patrzeć nie przejdzie nigdy obok nadarzającej się okazji, bez jej wyzyskania. Ludzie, którzy umieją patrzeć na świat i żyć, są do życia przygotowani — dają sobie radę ze wszystkimi przeciwnościami. Nie wolno tylko poddawać się bez walki...

„ZMECZONY NAPOLEONEK” z LUBLINA: Skoro nie ma Pan obecnie na wyłożenie kosztów, to oczywiście z całą sprawą należy poczekać. Na wszelki jednak wypadek niech Pan się poradzi adwokata jakie byłoby wyjście z tej sytuacji, któreby jednak nie pociągnęło za sobą tak wielkich wydatków. Jeżeli narzeczona Pana kocha, a Pan ją, zresztą nie wątpię w to, to poczekajcie jeszcze trochę aż się Wasza sytuacja poprawi i można będzie naprawić to wszystko, czego się dotychczas nie dało załatwić. Tymczasem musicie obydwójcie pracować i starać się odkładać pewne kwoty na wspomniany cel. Ja wiem, że współczucie w takiej sytuacji jest dla narzeczonej Pana przymkre, ale jeżeli ma do Pana zaufanie, jeżeli wierzy w Jego szczerze uczucie, to przecież powinna zdać sobie sprawę z tego, że Pan głową muru nie przejdzie i, że z czasem sytuacja ta zostanie wyjaśniona na jej korzyść i wszystko zostanie załatwione pomyślnie. Narazie niech Jej Pan miłością i przywiązaniem wynagrodzi te przykrości, jakich doznaje od rodzinnych następstw swojej obecnej sytuacji.

„ZREDUKOWANA NAUCZYCIELKA” w Żywcu: W sprawie posady interwenjowała już Pani zapewne w Inspektoratach Szkolnych, które jedynie są w mocy cokolwiek dla Pani uczynić. Co się zaś tyczy spraw alimentacyjnych, to były ma Pan jest obowiązany żyć na Jej utrzymanie skoro Pani nie ma innych środków do chodu ani zabezpieczenia. Jeżeli nie będzie się chciał zgodzić dobrowolnie na płacenie Pani pewnych kwot, a posiada dostateczne fundusze, to wyrok sądowy, wyrzeczony na Pani korzyść, będzie wystarczający do tego, żeby Pani mogła swoją pensję alimentacyjną otrzymywać.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

36

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policz- kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem, przed fabryką Krausera, jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg „nie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknięty się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi go- rąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamor- dował Krausera. Prośba jego została odrzu- cona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowie- dział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawiać tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samocho- dów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrze- jem Łubkowskim.

Ropzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zręb- ski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pie- niądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił na- zwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Zrębki szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właściciel- ką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbie- ta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Taki się też stało. Andrzej opanowany zo- stał demonem gry, a gdy stwierdził, że narze- czona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrębskim poczał się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. Któregoś dnia, gdy błąkał się bez celu po uli- cach spotkał Birunią, długoletniego towarzysza celi więziennej oraz okaleczonego psa, którym się zaopiekował.

Udają się do knajpy, gdzie Biruń, wysłu- chawszy opowiadania Rogosza, poczyną nama- wiać go do kradzieży.

Podczas oglądania zawartości portfela, zra- bowanego przez Birunią jakimś przechodnio- wi, znajdują list pisany przez Zrębskiego do Wernera, w którym Zrębki domaga się 50.000 złotych za milczenie w sprawie Rogosza.

Rogosz naradza się z Biruniem w jaki sposób dowiedzieć, że nie zamordował Krausera.

A tymczasem Wikta bardzo boleje nad tem, co zaszło między nią a Andrzejem, pisze do niego błagalne listy, żeby przyszedł do niej — ale bezskutecznie, gdyż listy te przejmują Zręb- ski, który upatrzył sobie Wiktę jako nową ofiarę.

Pomaga mu bardzo Wernerowa. Chodzi jej o to, aby Andrzej zgładził Zrębskiego, jedynego człowieka, znającego tajemnicę „morderstwa” jej męża.

Zrębki udaje się do Andrzeja i udając, że pragnie jego szczepienia z Wikta, prosi go, aby napisał list do Wernerowej, że ma jej dość i że z nią zrywa. List ten jednak oddał Wikcie. Po- grążona w apatii dziewczynę wiezie Zrębki tak- sówką do knajpy za miastem.

Zrębki siedział rzeczywiście spo- kojnie, silnie trzymając na wodzy wzbie- rające w nim chęci.

Objawiając ramieniem Wiktę, wyczuł pod materiałem jedrnie, młode ciało, drża- ce pod wpływem wzruszenia.

Nozdrza jego łaskotał naturalny za- pach puszystych włosów, który chwila- mi macił mu tak bardzo w głowie, że tra- cił panowanie nad sobą...

Już, już nachylił się ku ponsowym ustom, by spić chciwie ich słodycz, co- fnął się jednak szybko, choć przyszło mu to z wielkim trudem.

— Nie wolno... Nie wolno... — pow- tarzał w duchu i starał się myśleć o czymś innym.

Jakimi względami kierował się ten

nędzny człowiek, walcząc tak usilnie ze swojej zmysłami?

Czy żał mu było tej dziewczyny, któ- ra z takim zaufaniem oparła głowę na jego ramieniu, przymknawszy oczy?

Czy nie chciał przerwać brutalnie jej cichej zadumy, w którą popadła pod wpływem cierpienia?...

O, nie, takie ludzkie uczucia obce by- ły sercu Zrębskiego...

Jeżeli postępował w tej chwili w ta- ki właśnie sposób, a nie inny, to tylko dlatego, by nie spłoszyć przedwczesnym wybrykiem swojej ofiary, której nie omo- tał jeszcze zbyt mocno.

Tak samo czyni pajak, kiedy mucha wpadnie w zastawione przezeń sieci: nie od razu wyssie z niej życie, nie odra- zu przystąpi do krwiożerczej uczt, lecz wprzód postara się ją silniej, pewniej oмотać lepkimi nitkami, by później w tem większym spokoju napawać się zdo- byczą.

Chociaż tedy Zrębskiego trawiła we- wnętrza gorączka, chociaż ta dziew- czyna działała na niego więcej, niż się spodziewał, pohamował zapędy i z zim- nem wyrachowaniem odłożył swoje nie- ne zamiary na później.

Tak jechali przez dłuższy czas aż taksówka zatrzymała się przed jakimś domkiem, okolonym parkanem.

Było tu cicho i spokojnie.

Warkot motoru wywabiał na szosę barczystego dryblas, ubranego w moc- no wyszarżalą liberję ze srebrnymi ga- lonami i w wielką, czapkę z lakierowa- nym daszkiem.

Podbiegłszy do taksówki, portier pod- mięskiej knajpki otworzył usłudzie drzwiczki i uklonił się w pas:

— Moje uszanowanie panu dyrekto- rowi!...

Po pewnym czasie Zrębki siedział w Wikta w małym gabinecie, do które- go kelner przyniósł zamówione potrawy.

Wikta rozglądała się dokoła z cieka- wością, pierwszy raz bowiem w życiu była w podobnej restauracyce, urządo-

wanej wykwintnie, widać dla lepszych gości.

Naiwna dziewczyna nie odczuwała żadnego niepokoju, przeciwnie czuła się jakoś dziwnie bezpiecznie, nie przeczu- wając w najmniejszym stopniu chytrego podstęp.

Zrębki podniósł do góry napełniony kieliszek.

— Pani zdrowie, panno Wikto!.. Cze- go się pani waha? Czy pani jeszcze nig- dy nie piła konjaku?

— Nie... — przyznała się szczerze. — Jeszcze nigdy nie tknęłam wódki...

Gdy byłam małą, mama nie pozwala- ła na to, a potem — Andrzej... Ale raz można wszystkiego zakosztować, praw- da?... Mam już przecie osiemnaście lat...

— Osiemnaście lat... — delektował się Zrębki. — Więc pijmy, konjak nie za- szkodzi pani w żadnym razie... Zdrowie! No i jak? Smakowało?...

— Bardzo... — uśmiechnęła się dziew- czyna. — O, jak przyjemnie się robi... I tak wesoło...

— Wobec tego musimy się napić jeszcze po kieliszku... Nalać?...

— Tak, bardzo proszę...

Butelka szybko opróżniła się do po- łowy.

Gdy Wikta była już zupełnie pijana, Zrębki zawołał kelnera, zapłacił rachun- ek i opuścił z dziewczyną restaura- cyjkę.

Wsiedli do taksówki, która na nich czekała i wróciła do miasta...

Zrębki był ciągle spokojny i nie na- dużył zaufania Wikty.

— To jest bardzo porządny i grzec- zny pan... — myślała o nim naiwna dziew- czyna, leżąc bezwładnie na poduszkach samochodu.

I bez obawy przymknęła oczy, gdyż poczuła ogarniającą ją coraz bardziej senność...

A naprzeciwno nie siedział on, ten „grzeczny pan” i przemyślał nad jej zgubą...

Rozdział 37.

O krok od hańby

Wikta nie wiedziała, jak się to stało, że znalazła się nagle w jakimś obcym, nieznanym jej pokoiku. Leżała na tap- czanie, w paltocie i kapeluszu.

W jednej chwili odzyskała przytom- ność umysłu — pod wpływem nagłego strachu, który wwiercił się do jej serca. Zerwała się na równe nogi i podbiegła do drzwi.

Były zamknięte.

— Co to? Co to?...

Powiodła wzrokiem dokoła, jakby szukała odpowiedzi na nurtujące ją py- tanie.

Gdzie podział się Zrębki? Kto ją tu przyprowadził i w jakim celu?

Złe przeczucia zrodziły się w jej sercu.

Podbiegła do drzwi, by pukaniem zwabić kogoś, zanim jednak podniosła rękę, otworzyły się same i do pokoiku wszedł Zrębki.

— Co się z panią dzieje, panno Wikto? — przyjrzał się jej uważnie. — Taka pani wzburzona, jakby spotkała panią coś nieprzyjemnego... Czy coś się pani przydarzyło przez czas mojej krót- kiej nieobecności?...

— Nie... Nic, nic... Obudziłam się tyl- ko z jakimś dziwnym niepokojem... My- ślałam, że pana tu niema i dlatego się tak zdenerwowałam... Czy to pan zamknął drzwi na klucz?...

— Ja... Uważałem, że tak będzie bez- pieczniej dla pani...

— A właściwie... gdzie my jesteśmy.

— U mnie w mieszkaniu... Pozwoli- łem sobie przywieść tu panią, bo nie znam pani adresu, a nie chciałem prze- rwać smacznego snu... To ten konjak tak panią rozebrał. Nic dziwnego, skoro

piła pani poraz pierwszy w życiu... Jak się pani czuje?

— W głowie mi strasznie szumi i je- stem bardzo osłabiona... Ale to nic... Daw- no już tu jesteśmy?...

— Przyjechaliśmy przed chwilą... O, ma pani jeszcze na płaszczyku kro- pelki deszczu, które nie zdążyły wy- schnąć... Napije się pani wina?...

— Nie, bardzo dziękuję... Chciała- bym już pójść do domu, bo jest już chy- ba bardzo późno... Która to godzina?...

— Dziewiąta... — pokazał jej zega- rek. — Dziecinna godzina... Niech pani usiądzie i odpocznie jeszcze trochę... No, i koniecznie napijemy się wina, żeby godnie zakończyć pierwszy nasz wspólny — i jakże przyjemny dla mnie — wie- czór... Zostawie panią jeszcze na chwilkę i zaraz przyjdę, dobrze?...

Skinęła przyzwalającą głową, więc wyszedł, wróciwszy po pewnym czasie z butelką wina i kieliszkiem.

Wikta nie dała się długo prosić i na- piła się mocnego wermutu.

Rychło szum w głowie wzmógł się na sile i gęsta mgła przesnuła jej świadom- łość...

Z trudem utrzymywała się w siedzą- cej pozycji, wreszcie bezsilnie opadła na wzorzyste poduszki, leżące na tapczanie.

Zrębki, jakby czekając na to, pod- szedł natychmiast do kontaktu.

Nie zgasił światła, lecz przeciwnie zapalił dwie nowe żarówki o niezwykle silnej mocy. Oslepiające promienie padły na powieki Wikty.

— Boże, jak tu jasno... — szepnęła mrużąc oczy. — Poco pan to zrobił?

— Żeby nam było weselej... W tej samej chwili uchyliły się bez-

szelstnie drzwi, łączące pokój z są- siednim i w szparze ukazała się twarz Hildy Pożarow.

Zrębki mruknął znacząco w stronę swojej spółniczki, poczem usiadł przy Wikcie.

Lekko, delikatnie poczał głaskać wło- sy dziewczyny, spoczywającej w pół- śnie.

Jednocześnie za drzwiami, za które- mi czaiła się Hilda, rozległ się charakte- rystyczny trzask aparatu fotograficz- nego.

Wikta poruszyła się niespokojnie.

Czy jest tu ktoś jeszcze?...

— Skądże znowu?... Jesteśmy sami...

— odpowiedział Zrębki, zasłaniając przed Wiktą swoją postacią widok na owe zdradliwe drzwi. — Widzę, że pani ciągle się czegoś boi... Biedna, mała dzie- weczka... Proszę mi ufać bezgranicznie...

Odpocznie pani jeszcze trochę i odwiezie panią do domu... Dobrze?... A teraz, pro- szę trochę usiąść, ot, tak i przytulic się do mnie... Dłaczego pani się opiera... O, to nieładnie... No, czekaj, czekaj, ma- lenka, nic ci nie zrobię, tylko pocałuję cię w usteczka...

— Co to? — przeraziła się dziewczyna, ujrawszy nad sobą zmienioną twarz Zrębskiego. — Niech pan przesta- nie... — poczęła go odpychać od siebie, przestraszywszy się jego palających nie- samowitą blaskiem oczu. — Co się panu stało?

— Nic... Nie bój się, nie bój się... — przyciągnął ją ku sobie...

— Nie chcę... Precz... Precz...

Poczęła się szamotać i tarzać po tap- czanie w zacieklej walce. Wikta otrze- żwiała w jednej chwili w obliczu grożą- cego jej niebezpieczeństwa i broniła swych ust z dziką furją.

Niemniej jednak musiała na chwilę ulec silniejszemu od niej mężczyźnie, czas ten wystarczył jednak, by ukryta za drzwiami Hilda zrobiła nowe zdjęcie.

Nie do tego jednak zmierzał tylko Zrębki, by przygotować dla Elżbiety zamówione przez nią fotografie.

To był uboczny interes, a główny — polegał na tem, by doprowadzić Wiktę do uległości i uczynić z niej później bez- wolne narzędzie w swoich rękach.

Ta jednak sprawa zdawała się być już przepadła. Niespodziewany opór upitej dziewczyny, gdy należało raczej spodziewać się z jej strony zgody na wszystko, zaskoczył Zrębskiego i wy- prowadził go z równowagi.

Miotany bezsilną złością, stracił na- gle cierpliwość i postanowił zrobić te- raz użytek z przemocy, porzucając do- tychczasową taktykę powolnego usy- piania czujności swojej ofiary.

Okazało się jednak, że dziewczyna z ludu jest bardziej wytrzymała od zbla- zowanego fircyka, chociaż ustępowała mu siłą.

I oto gdy Zrębki poczał już słabnąć, ona trzymała się jeszcze dzielnie. Nie krzyczała już teraz, nie wzywała niczy- jej pomocy, wiedząc, że da sobie sama radę.

W odpowiednim momencie zacisnęła pięść i huknęła napastnika w podbródek.

Cios był dobrze wymierzony, bo Zrębki syknął z bólu i zachwiał się na nogach.

A Wiktę ogarnął już szal walki. Roz- gorączkowany jej wzrok padł w tej chwi- li na butelkę wina, chwyciła ją więc za szyjkę i puściła pocisk w głowę przeciw- nika.

— A masz!.. A masz!..

— Ratunku!... — zdążył krzyknąć Zrębki i wyciągnął się jak długi na pod- łodze.

Hilda, przglądając się dotychczas beczynn timerzej walce, wpadła teraz do pokoiku blada i przerażona.

— Zabiła go!.. Zabiła!.. — krzyczała, skocząwszy do leżącego.

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

SOBOTA, 12 października 1935 r.

12.03 — 12.15. — Dziennik południowy 12.15 — 13.00. Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (transmisja z Wilna). — 13.00 — 13.15. Koncert zespołu harmonistów 13.25 — 13.30. Chwilka dla kobiet. 13.30 — 14.25. Żywiołowe tańce — płyty. 14.25 — 14.30. Przegląd giedowy łódzki. 14.30 — 15.00. Muzyka francuskich kompozytorów — płyty. 15.00 — 15.15. Odczytanie fragmentu z powieści Zofii Nałkowskiej p. t. „Granica”. 15.15 — 15.25. Przegląd giedowy warszawski. 15.25 — 15.30. „Nasz handel morski”. — 15.30 — 16.00. Koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów Tow. im. Moniuszki pod dyr. Kazimierza Bończy - Tomaszewskiego (transm. z Krakowa). 16.00 — 16.15. Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny. 16.15 — 16.30. Utwory na skrzypce w wyk. Anity Romanowskiej - Radzkiej. 16.30 — 16.45. Skrzynka techniczna — omówi red. Wacław Frenkiel. 16.45 — 17.00. Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi prof. Rutkowski. 17.00 — 17.15. „Surowce jako czynnik samodzielności gospodarczej” — odczyt wygłosi Janusz Rakowski. 17.15 — 17.45. Nowości z płyt. 17.45 — 17.50. Świat naszych zwierząt — „Łoś” — pogadanka Włodzimierza Korsaka (transm. z Wilna). 17.50 — 18.00. Nasze miasta i miasteczka — „Klejnol ziemi lubawskiej — Nowemiaszt” — wygłosi Józef Wysocki (transm. z Torunia). 18.00 — 18.30. „Wesoła audycja dla dzieci” (transmisja ze Lwowa). 18.30 — 18.40. „Bezpieczeństwo pożarowe m. Łodzi” — pogadanka — wygłosi inż. Kowalczyk. 18.40 — 18.45. „Działalność Tow. Kropka Mleka w Łodzi” — pog. społeczna wygł. dr. Tadeusz Mogilnicki. 18.45 — 19.10. Arje operowe w wyk. Ewy Bandrowskiej - Turskiej. 19.10 — 19.20. Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 — 19.35. Koncert reklamowy. 19.35 — 19.40. Wiadomości sportowe lokalne. 19.40 — 19.50. Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 — 20.00. Pogadanka aktualna. 20.00 — 20.45. „Testament Marszałka”: a) Testament Marszałka dla Wielkopolan — wygłosi Józef Winiec (transmisja z Poznania); b) Wyjatkę z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego; c) L. Różycki: „Anelli” poemat symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 20.45 — 20.55. Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00. Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 — 21.30. Audycja dla Polaków zagranicą — „Zadanie kobiet polskich zagranicą”. 21.30 — 22.00. Humor regionalny. 22.00 — 23.00. „Jesienią” — koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Józefa Korolkiewicza — baryton. 23.00 — 23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 — 24.00. Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Adama Furmańskiego.

Życie Pabjanic

Z ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

W dniu wczorajszym zawieszono zostały nowe lampy elektryczne na słupach oświetlających centrum miasta.

Dziesięć lamp o silniejszej mocy i specjalnej konstrukcji szkła, dające światło rozproszone o większym zasięgu.

Trzy lampy umieszczone zostały na Placu Generała Dąbrowskiego, pozostałe zaś siedem wzdłuż ulicy Zamkowej, aż do ul. Pierackiego.

Dotychczasowe lampy o mniejszej mocy zostały przeniesione na ulicę, które w ostatnich czasach zostały dopiero oświetlone.

Kierownictwo elektrowni projektuje na rok przyszły budżetowy ustawić na ulicach Warszawskiej, Zamkowej i Łaskiej słupy do lamp łukowych. Słupy te żelaznej konstrukcji o estetycznym wyglądzie na wzór istniejących w Łodzi, zostaną odpowiednio rozmieszczone w ten sposób, aby siła światła była bardziej równomierna.

Wobec zbliżającej się zimy, a co zatem idzie długich wieczorów, należałoby koniecznie zwiększyć ilość nowych lamp, choćby do dwudziestu, zapewniając tem samem lepsze oświetlenie ulicy Zamkowej.

ZNIESIENIE DOPŁAT DROGOWYCH.

Na słupach ogłoszeniowych ukazało się zawiadomienie treści następującej:

„Zarząd miejski pojął do publicznej wiadomości, że ministerstwo komunikacji reskryptem z dnia 17-go sierpnia 1935 roku Nr. OP. VII — 35 — 15/35 unieważniło nakazy płatnicze

nadesłane mieszkańcom miasta Pabjanice przez wydział powiatowy na specjalne dopłaty drogowe od adiacentów.

W związku z powyższym zarząd miejski ogłasza, że dopłat tych płacić nie należy”.

MIEJSKA KOMISJA EMERYTALNA.

W niedzielę, dnia 13-go b. m. o godzinie 10-ej w poczekalni teatru miejskiego odbędzie się zebranie pracowników miejskich celem dokonania wyboru przedstawicieli do komisji wymiaru emerytury.

Na zebraniu przewodniczyć będzie p. Gallus Piotr, kier. wydz. administracyjnego.

CZYJE RZECZY?

Na szosie Łódź — Pabjanice w pobliżu Kąwerowa znaleziona została waliza i złożona w komisariacie P.P. w Pabjanicach.

W walizie znajdują się następujące rzeczy: dwie czapki, dwie bluzy, jedna koszula, jedna apaszka, jedna siatka do włosów oraz metryka urodzenia na nazwisko Berkowicz Fajwel.

Prawny właściciel może otrzymać swoją własność za udowodnieniem.

PETYCJE ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.

Jak już donosiliśmy, w dniu wczorajszym przed magistratem zgromadzili się sezonowi robotnicy, domagając się przedłużenia robót publicznych.

Delegacja robotnicza wystosowała podanie do p. wojewody, jak również do dyrekcji Funduszu Pracy. W podaniu tem proszą delegację w imieniu siedmiuset osób o przedłużenie robót publicznych do dnia 15-go grudnia, o podwyższenie stawek, o zapomogi ustawowe na okres zimowy, o węgiel dla najbardziej potrzebujących i t. d.

W końcu zaznaczają delegację, że wypłaty za pracę winny być dokonywane jedynie w gotówce, a nie w naturze, jak naprzykład przez wydawanie maki.

Specjalna delegacja ufała się w tych sprawach do Łodzi.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Marzenia miłosne”.

NOWOŚCI: — „Królewski kochanek”.

LUNA: — „Sequoia”.

Pulowery artystyczne

recznej roboty

LILI HIRSZMAN

Andrzeja 27, front

Tel. 143-21

Bez forsę niema radości
Bez „OLLA” niema pewności!

OLLA
„Gum..?”

Notatnik miejski.

Wiceprezydent Antoni Pączek objął wczoraj urządowanie w zarządzie miejskim. Wiceprezydent Pączek obejmuje nadzór nad wydziałami oświaty i kultury, opieki społecznej i zdrowotności publicznej.

Proces przeciw 16 b. radnym miejskim, dwukrotnie już odraczany wskutek niestawiennictwa się oskarżonych i świadków, poraz czwarty wejdzie na wokedę w dniu 17 bm., a więc w najbliższy czwartek. Jak wiadomo, b. radni oskarżeni są o wywołanie krwawej awantury i udział w zaścianach na plenum Rady Miejskiej w dniu 28 maja r.b.

Wczoraj przesyłany został do ministerstwa opieki społecznej memoriał w sprawie przyznania zasiłków dla sezonowców, którzy będą mieli przepracowanych nie 156 ale 104 dni.

Tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj w zakładach przemysłowych firmy Lebrecht Miller S-cy w Rudzie Pabjanickiej. 23-letni robotnik, Józef Słowianek, zam. przy ul. Obywatelskiej 39, źle włączył motor. Wskutek krótkiego splecia odniósł on ciężkie poparzenia. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że Słowianek ma wypalone oboje oczu.

Kary na pracodawców

Łódź, 12 października.

(k) Wczoraj zostali skazani przez referat karny przy okręgowej inspekcji pracy, za zatrudnianie pracowników w nadgodzinach następujący przemysłowcy: Czterech wspólników firmy „Wólka” przy ul. Skrzywana 12/14 po 300 złotych grzywny, Winograd (Warszawska 9) na 200 zł. grzywny, Bloch (Piotrkowska 114) na 200 złotych grzywny.

Pozatem skazano Franciszka Lykowskiego (Pabjanicka 49) na 150 zł. grzywny za brak regulaminu w fabryce i nie wydawanie robotnikom książeczek obrotunkowych.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najszybszym i najtańszym środkiem zrekompensacji zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojeźdźcę (pokoje), 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjonalnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niech! poda drobne ogłoszenie do „Republiki”!

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista

akuszer-ginekolog

UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—12 i 3—6 po pol.

Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. H. Ziolkowski

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych

6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—11, 2—4 i od 8—9 w. niedz. i święta od 10—1 po pol.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG

POMORSKA 7, telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8 ej.

Dr. BRAUN

przeprowadził się na ul.

PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz

BUDKA z węglem i owocarnia do wynajęcia, Zakatna 61.

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(Koblety i dzieci) POWRÓCŁA

WÓLCZAŃSKA 117, telefon 149-39

Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w.

w niedziele i święta od 8—1 ej.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4 telefon 228-92

przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.

PRZYCHODNIA

WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.

ZAWADZKA 1 tel. 122-73.

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 ZŁOTE.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny.

Analizy laboratoryjne, zastrzyki. Roentgen

lampa kwarowa.

PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

powrót. Przyjmuje od 9—3 ej.

GDĄSKA 37, tel. 232-55

od 4—7 ej w Lecznicy,

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od 9—1, od 5—9 pp.

w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.

S. NEUMARK

chor. skórne i weneryczne

POWRÓCŁA

ANDRZEJA 4. Tel. 170-50

LEKARZ DENTYSTA

F. Rozen Rawiczowa

KILIŃSKIEGO 49, tel. 154-36.

POWRÓCŁA.

LEKARZ - DENTYSTA

Feliks Seidergant

mieszka obecnie

ZAMENHOFA 1 TEL. 139-26

10—1 i 3—7.

Dr. NITECKI

POWRÓCŁA

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8 do 9:30 rano

i od 5—9 wiecz.

W niedz. i święta od 9—12 w pol.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

powrót

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32

Przyjmuje od 8—10, 12—2, 5—8 w.

W niedziele i święta od 9—11 rano.

PULOWERY modelowe ręcznej roboty

Grünbardtowa, Karola 8, m. 15. 13

DR. ST. BIBERGAL

Choroby skórne i weneryczne

ZAWADZKA 10. Tel. 106-30

Ordynuje od 9—1 i od 5—8

w niedziele i święta od 9—1

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH

WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH

Południowa 28 Tel. 201-93.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8

wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

Dr. W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3

i od 7 do 8 ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i krtani

Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26

Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. Kłaczekowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY

KOBIEC.

PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.

przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,

wenerycznych i seksualnych

TRĄGUTTA 9, tel. 262-98.

Przyjmuje panów od 8—11 ej i od

6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30

panie: od 10—11 ej i od 6—9 wiecz.

Dr. MED.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG

ZGIERSKA 11, telefon 246-09

Przyjmuje 8—10 r. 4—7 w.

po 1.000.000 zł.

tylko do **KURT WYTRZYC**

koloktury

Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listo-

pada 37-a P. K. O. 68426.

Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

POSZUKUJE posady biuralistki, eks-

pedientki, kasjerki. Piszę biegle na ma-

szynie, znam dobrze pracę biurową,

posiadam rozległe stosunki towarzy-

skie. Wymagania bardzo skromne. Ła-

skawe oferty do admin. „Republiki”

sub: „Zdolna”. 12.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia

sukien balowych, ślubnych, Naruto-

wicza 21, pr. ofic. II piętro. 12

SZKOŁA TANCÓW SALONOWYCH

WŁADYSŁAWA CYRULSKIEGO.

Łódź, Al. Kościuski 21, tel. 211-26.

Zgłoszenia do kompletów i na lekcje

indywidualne przyjmuje kancelaria

codziennie od godz. 10—2 i od 4—10

wieczór. 20—2

L. JASIŃSKI, Składy prowadzone od

1870 r. w Łodzi, ul. Andrzej 10, tel.

168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska 30,

tel. 125. Polecają pierwszorzędnej jakości:

CEBULKI kwiatowe do jesiennego

wysadzania. NASIONA do gruntu i

szklarni. LEP do lepowania drzew

przeciw owadom. PREPARATY co

zraszania drzew i krzewów. APARA-

TY do rozpylania czeczy przeciw

owado-grzybobójczym. Cenniki bez-

płatne.

DR. MED.

L. Liebeskindowa

chor. dzieci

Zawadzka 22 Tel. 114-39

LEKARZ - DENTYSTA

E. Krenicka-Cypk'n

przyjmuje od 9 do 2 ej i od 4 do 8 ej

Przejazd 30 Tel. 265-32.

Linja kolejowa w Abisynji zostanie wkrótce przecięta

Londyn, 12 października. (PAT) Agencja Reutersa donosi z Dżibuti na podstawie informacji ze źródeł włoskich, że 3 kolumny włoskie posuwają się stale naprzód, celem połączenia się w centralnej części Abisynji. Europejscy funkcjonariusze kolei Dżibuti—Addis Abeba są przekonani, że linia kolejowa zostanie przecięta i Addis Abeba w bliskiej przyszłości będzie odcięta od świata.



Pracujące ręce mogą być także ładne!

— nawet, gdy zajęcia domowe wymagają pracy rąk w zimnej i naprzemian w gorącej wodzie. — Trzeba tylko pamiętać, by co najmniej dwa razy dziennie wetrzeć w skórę cokolwiek

KREMU NIVEA

Krem NIVEA w pudełkach blaszanych i w tubach cynowych od zł 0,40 — 2,60.

Widmo wojny europejskiej na wypadek zamknięcia Kanału Sueskiego i blokady Włoch

Londyn, 12 października. W angielskich kołach rządowych już dziś panuje przekonanie, że zastosowanie sankcji gospodarczych przeciwko Włochom nie da pożądanego rezultatu i nie zmusi Mussoliniego do zaniechania wojny w Abisynji. Mówi się już o przygotowaniu dalszych kroków przeciwko Italii. W ciągu wczorajszego dnia premier Baldwin odbył naradę z ministrem wojny i lotnictwa. Chodziło o ustalenie, czy jeśli sankcje zawiodą, flota angielska gotowa byłaby

DO NATYCHMIASTOWEGO DZIAŁANIA, to jest do zamknięcia kanału Sueskiego i blokady wybrzeży Włoch.

Do blokady Włoch, zdaniem wybitnych rzeczoznawców, dojdzie prawdopodobnie w ciągu najbliższych czterech tygodni, albowiem takiego okresu czasu potrzeba, by przekonać się, jak działają

RESTRYKCJE GOSPODARZE, zastosowane wobec Włoch. Najbardziej krytycznym momentem rozwoju sytuacji międzynarodowej będzie odmowa Mussoliniego zawarcia pokoju po zastosowaniu nawet blokady. Anglia, która postawiła na kartę cały swój prestiż

Jak abisyńczycy zajęli Dolo

Addis Abeba, 12 października. Odbicie miasteczka Dolo przez Abisyńczyków dokonane zostało z pomocą 4.000 murzyńskich wojowników, którzy przeszli przez granicę angielską prowincji Kenja.

Jak wiadomo, Dolo leży na granicy włoskiego Somali. 4.000 pólnagich, olbrzymiego wzrostu murzynów, uzbrojonych tylko w dzidy i łuki, rzuciło się wściekłym impetem na broniących dopieroco zdobytych pozycji Włochów. Nie pomogły im ani karabiny maszynowe, ani bomby. Abisyńczycy zajęli Dolo. Padło 500 Włochów.

PRAWDZIWI ABISYŃCZYK W ŁODZI

Jak się dowiadujemy, przebywa w Łodzi prawdziwy czarny obywatel państwa Etiopii, który mieszka w Polsce od 2 lat. Jest nim 18-letni Jimmy Dzema, oryginalny portier cyrku Staniewskich, którego dzieje życiowe w krótkości poniżej podajemy.

Przed dwoma laty Cyrk Staniewskich w Warszawie zaangażował zespół Abisyńczyków, którzy przybyli do Warszawy z licznym rodzeństwem. Zespół popisywał się sztuką wojenną jednego z tamtejszych szczepów. Pora zimowa nie sprzyja obywatelom ciepłych krajów, to też obecny w cyrku Staniewskich Jimmy nabawił się w lutym zapalenia płuc i został oddany do szpitala.

W międzyczasie rodzice jego wyjechali, chory zaś podówczas Jimmy został się w szpitalu. Po wyzdrowieniu pozostał już w Warszawie w cyrku Staniewskich, albowiem o rodzicach jego, którzy mieli 13 dzieci, wszelki ślad zaginął.

Jimmy jest dzisiaj filarem kolumny reklamowej cyrku i wcale dobrze się czuje. W przeciągu 2 lat nauczył się biegle mówić po polsku. Jimmy uczy się pisać chodząc na wysokich sztychach, aby zagwarantować sobie możliwość zarobkowania

i swoją potęgę, będzie zmuszona do zorganizowania w zakresie międzynarodowym

Nie mogę obecnie rokować z Włochami oświadczył Negus

Londyn, 12 października. Negus udzielił obszernego wywiadu jednemu z dziennikarzy angielskich. Negus oświadczył, że rząd włoski dąży do opanowania Abisynji przy pomocy wojska z pogwałceniem wszystkich paktów międzynarodowych a więc Paktu Ligi, Paktu Kelloga i nawet porozumienia między Włochami i Abisynją zawartego w roku 1928.

— Obowiązkiem naszym — oświadczył

AKCJI MILITARNEJ PRZECIWKO WŁOCHOM.

Oczywiście, że taka akcja stwarza

czył Negus — jest obrona naszej ziemi i obowiązek ten spełnimy wedle naszych możliwości.

Następnie władza Abisynji oświadczył, że kazał początkowo wycofać swoje oddziały, aby odpowiedzialność za napad spadła na Włochów, co też zostało uznane przez Ligę Narodów. Obecnie nie może rozpocząć zatem żadnych rokowań z Włochami.

Anglicy nie chcieli transmitować przemówienia bar. Aloisiego dla Ameryki

Londyn, 12 października. (PAT) Szczegóły odmowy transmitowania mowy delegata włoskiego Aloisiego do Ameryki są następujące:

Amerkańskie towarzystwo radiowe „Columbia Radio Corporation” użyło w Genewie zgody delegata włoskiego barona Aloisiego na przemówienie przez radio dla słuchaczy w Ameryce. Transmisja w tym wypadku, jak zwykle, gdy chodzi o transmisję radiową do Ameryki dokonana miała być za pośrednictwem brytyjskiej stacji radiotelefonicznej w Rugby.

Mowa barona Aloisiego wyznaczona miała być na godz. 11-ta wiecz. i po przedzona słowem wstępem znanego

dziennikarza amerykańskiego Mowre-ra.

Stacja telefoniczna w Genewie zawiadomiła o tem dyrekcję radiostacji w Londynie, prosząc o przygotowanie transmisji na wyznaczoną godzinę. Dyrekcja radiostacji zwróciła się do angielskiego ministra spraw zagranicznych, który stanął na stanowisku, że w obecnych warunkach stacja Rugby będąca własnością rządu brytyjskiego nie może służyć dla celów propagandy jednej ze stron będących w stanie wojny i to w dodatku strony uznanej za napastnika. Wobec tego zawiadomiono Genewę, że stacja w Rugby przemówienia tego transmitować nie będzie.

już groźbę wojny w Europie, której wów

czas nie udało się absolutnie uniknąć. Na temat wojkowego spóldziałania Francji i Włoch toczyły się już oddawna rokowania i dzisiaj zostało już ustalone, że w razie oporu Włoch po zastosowaniu blokady gospodarczej i zamknięciu kanału Sueskiego, oba te państwa nie uchyla się od akcji wojkowej.

Anglia, która na wypadek rozpoczęcia jakichkolwiek działań wojennych musi mieć również zgodę dominów, zwróciła się już do nich i otrzymała zapewnienie, że w razie potrzeby uzyska poparcie. Pierwszą odpowiedź nadesłała Australia, że oddaje się całkowicie do dyspozycji Imperium na wypadek gdyby było ono zagrożone ze strony jakiegokolwiek mocarstwa w Europie.

Dzisiaj nie mówi się już w kołach politycznych o sankcjach gospodarczych, lecz o sankcjach militarnych przeciwko Włochom.

Londyn, 12 października.

(Pat) — W przemyśle węglowym W. Brytanii, ujawnia się coraz silniejszy ferment, który może niezadługo doprowadzić do bardzo poważnego kryzysu.

Górnicy brytyjscy prowadzą usilną kampanję o podwyżkę płac o 2 szylingi dziennie dla wszystkich kategorii robotników w kopalniach.

Dnia 17 października r. b. zbiera się w Londynie federacja górników, która przeprowadzi dyskusję co do kroków, jakie mają być przewidziane, o ileby właściciele kopalń w dalszym ciągu odmawiali rokowań na płaszczyźnie ogólnokrajowej.

Wstrzymanie eksmisji dla bezrobotnych

W okresie zimowym nikt nie zostanie wyrzucony na bruk. — Z moratorium korzystać mogą bezrobotni zamieszkali w małych mieszkaniach

Łódź, 12 października. (v) Z dniem 1 listopada b. r. wchodzi w życie moratorium mieszkaniowe, t.

zn. odroczenie eksmisji z mieszkań dla bezrobotnych, zajmujących mieszkanie jedno i dwuizbowe. Zimowe wstrzyma-

nie eksmisji obowiązywać będzie aż do 1 kwietnia 1936 roku.

Ażeby uzyskać wstrzymanie eksmisji, należy do sądu, w którym toczy się sprawa eksmisyjna, względnie komornikowi, po otrzymaniu od niego nakazu opuszczenia mieszkania, wysłać pismo, w którym prosi się o odroczenie eksmisji ze względu na brak pracy i zajmowane małe mieszkanie. Do podania należy załączyć legitymację z P. U. P. P. stwierdzającą, że petent istotnie pozostaje bez pracy.

Na podstawie przedłożonej legitymacji i podania eksmisja zostaje automatycznie wstrzymana do dnia 1 kwietnia roku przyszłego.

Bezrobotni, którzy nie umieją sami napisać podania do sądu, mogą korzystać z bezpłatnych porad w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi w specjalnym biurze porad prawnych, gdzie obecni adwokaci udzielają porad i pomocy przy napisaniu podania z prośbą o wstrzymanie eksmisji.

W miesiącach zimowych zatem żadne eksmisje w stosunku do bezrobotnych, zajmujących małe lokale, nie będą miały miejsca.

Wpływ wojny włosko - abisyńskiej na... przemysł perfumeryjny

(z) Każda wojna pociąga za sobą bezpośrednie i pośrednie skutki, często bardzo nieoczekiwane. Tak naprz. mało kto może sobie wyobrazić, że konflikt włosko - abisyński ma wpływ... na przemysł perfumeryjny. Mimo to wpływ ten jest absolutnie pewny.

Chodzi o to, że w Abisynji żyje pewne zwierzę — cybet — należące do gatunku kotów. Z gruczołów cybetu dobywa się silnie pachnący płyn, używany do produkcji najdroższych gatunków perfum.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w chwili obecnej abisyńczykom nie jest w głowie polowanie na cybety i w związku z tem producenci perfum pozbawieni są dozwolonych dla nich gruczołów.

Gdyby stało się to przed kilku laty, przemysł perfumeryjny stanąłby w obli-

czu małej katastrofy, ponieważ w swoim czasie ekstrakt z gruczołów tybecich był pod względem gatunkowym jedynym w swoim rodzaju. W chwili obecnej jednak chemia udoskonaliła się tak dalece, że potrzebny ekstrakt można sztucznie wyprodukować drogą sztuczną, syntetyczną. Co więcej — podczas gdy naturalny ekstrakt kosztuje 25 funtów szten. za jedną uncję, ekstrakt syntetyczny kosztuje zaledwie 7 funtów. Wojna włosko-abisyńska zatem nie tylko nie spowoduje kryzysu w przemyśle perfumeryjnym, lecz dzięki stosowaniu przez producentów perfum ekstraktu 4-krotnie tańszego od naturalnego, pozwoli na używanie go w gatunkach perfum, dla których dawniej uważany był za zbyt drogi, co ze swej strony wpłynie na podniesienie się ich dobroci gatunkowej.

Z dnia

3 gruźlików umiera codziennie w Łodzi

Gruźlica jest chorobą proletariatu łódzkiego. Czyni ona spustoszenie wśród szerokich warstw pracujących, a szczególnie daje się we znaki robotnikom, pracującym w brudnych, zakurzonych salach fabrycznych.

Walka z gruźlicą prowadzona jest energicznie przez miasto i szereg instytucji społecznych, które utworzyły w Łodzi RADE NACZELNA WALKI Z GRUŻLICĄ.

Staraniem rady naczelnej na terenie naszego miasta utworzone zostały STACJE OCHRONY PROFILAKTYCZNEJ, opiekujące się chorymi gruźlikami i czuwające nad otoczeniem, mającym styczność z gruźliczo chorymi.

Z ostatnich danych wynika, że śmiertelność na gruźlicę zmniejsza się. W roku 1930 zmarło na tę chorobę 1187 osób, w następnym roku — 1268, w 1932 roku — 1094, w 1933 r. — 1055, a W ROKU UBIEGŁYM NA GRUŻLICĘ ZMARŁO W ŁODZI 1006 OSÓB.

Wynika z tego, że na 10 tysięcy mieszkańców w Łodzi liczba zgonów na gruźlicę w roku 1931 wynosiła — 24,1, w roku następnym — 21,3, w 1933 — 20, a w ubiegłym roku — 18,6.

W ŁODZI UMIERA ZATEM CO DZIEŃ TRZECH GRUŻLIKÓW.

Zamach samobójczy

Łódź, 12 października.

(gr) W mieszkaniu własnym przecięła sobie żyły u rąk 42-letnia Stefania Ostolska, zamieszkała przy ul. Rzgowskiej 23.

Nieszczęśliwa kobieta targnęła się na życie po sprzeczce z domownikami. Stan desperatki jest dość poważny. Doraźnej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia miejskiego i przewiózł ją do lecznicy im. Prez. Mościckiego.

Czy zatarg u Bidermana będzie dziś zlikwidowany

Łódź, 12 października.

(k) W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zatargu w fabryce Bidermana, ale nie dała ona znowu rezultatu.

Inspektor pracy wydał decyzję, aby firma skontrolowała warunki pracy na tkalni, gdyż robotnicy pracują tam na większej ilości szerokich krosien i grubym wątku, niż przewiduje uwowa.

Co do pozostałych żądań robotników, to firma oświadczyła, że je uwzględni.

Dziś odbędzie się już ostateczna konferencja, na której prawdopodobnie zatarg zostanie zlikwidowany.

RONER — SENSACJĄ ŁODZI

Sensacją Łodzi od kilkunastu dni jest wieść o Roner, prestigitator, występujący w „Tabarinie”.

Produkcje tego sympatycznego i dowcipnego artysty są prawdziwym kunsztem. Poza nim w „Tabarinie” występuje szereg doskonałych sił artystycznych, a mianowicie: Angulo, tancerka węgierska, popisująca się w tańcu ekscentrycznym, Lucy Doree, najpiękniejsza tancerka Europy i duet taneczny Nadines, znany ze swych występów we wszystkich wielkich miastach europejskich.

Po programie, przed programem i w przerwach między „numerami” odbywają się tańce, do których przygrywa doborowa orkiestra Wein rota, grupująca najlepszych muzyków.

Do dyspozycji publiczności — dwa parkiety. Kuchnia smaczna i pożywna, piwnice zapatrzone w najlepsze gatunki win i trunków.

Dziś o 5.15 fajt z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing, na którym zabawa przeciągnie się do rana.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Rętkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Tajemnice sklepu przy ul. Narutowicza

Właściciel firmy i jego dwie pracownice. — Kto jest istotnie poszkodowany?..

Łódź, 12 października.

(gr) W końcu ubiegłego miesiąca wydalono zostały niespodziewanie dwie pracownice sklepu konserw i delikat-sów mieszczącego się przy ul. Narutowicza 21.

Obie zredukowane bez wypowiedzenia sprzedawczynie, Laja i Helena wniosły do sądu pracy skargę o przyznanie im wynagrodzenia za czas przewidzianego okresu wypowiedzenia.

Sprawa odbędzie się w najbliższych dniach.

W międzyczasie właściciel sklepu Abe Orzechowski, wytoczył skargę kar na obu dziewczętom o kradzież róż-

nych artykułów, sprzedawanych w sklepie oraz kwitu lombardowego, wartości 160 zł.

Po przeprowadzeniu dochodzenia za-siadły na ławie oskarżonych.

Na przewodzie sądowym uawnione zostały niezwykle szczegóły stosunków panujących w firmie. Orzechowski bowiem wyjaśnił sądowi, że podsądne nie były wcale sprzedawczyniami, a jedynie przebywały w sklepie dla „zabawiania” klientów.

Orzechowski zarzucił ponadto oskarżonym, że są to kobiety podejrzej konduity i „w chwilach wolnych od zajęć” pomagały mu w ekspedycji.

K. i A. ze łzami w oczach opisały

sądowi ich pracę w sklepie. Orzechowski, korzystając z tego, że był ich „panem życia i śmierci”, w niecnym sposób wykorzystywał swą przewagę nad biednymi dziewczynami.

Na podstawie zeznań oskarżonych i szeregu świadków, sąd nieszczęśliwe dziewczyny uniewinnił, gdyż zarzut kradzieży konserw i kwitu lombardowego nie został absolutnie na przewodzie sądowym udowodniony.

Niezależnie od sprawy karnej, odbędzie się w sądzie pracy sprawa przeciwko Orzechowskiemu o odszkodowanie za wydalenie swych pracownic bez wypowiedzenia.

Dwie skargi do prokuratora skierowano przeciw przemysłowcom łódzkim. — Goldberg, właściciel farbiarni, została resztowany

Łódź, 12 października.

(k) Do inspekcji pracy zwróciła się wczoraj delegacja Klasowego Związku, która interwenjowała w sprawie ostrego zatargu jaki wybuchł w fabryce Szatana przy ul. Senatorskiej 25.

Po wyroku, skazującym jednego z właścicieli tej firmy i kierownika Emanuela Krauskopfa, na 2 tygodnie aresztu za fałszywe wypisywanie zarobków do księgi wypłat, zwolniono z pracy robotników, którzy złożyli przeciwko

niemu obciążające zeznania.

Pozostali robotnicy zastrakowali, protestując przeciw temu zarządzeniu.

P. inspektor pracy naznaczył, w tej sprawie konferencję na nadchodzący wtorek a równocześnie przesłał skargę na Krauskopfa do prokuratora sądu okręgowego w Łodzi o systematyczne fałszowanie książeczek i oszukiwanie robotników.

Drugą skargę skierowano do prokuratora sądu okręgowego na Altera Goldberga, właściciela farbiarni i wykończalni przy ul. Drewnowskiej 102.

Ponieważ Goldberg winien był robotnikom po 700 zł. za różnice do stawek, inspektor pracy naznaczył konferencję, na którą go wezwał. Goldberg mimo kilkakrotnych monitów nie stawiał się w inspekcji pracy, za co został osadzony w więzieniu.

Kontrola nocna fabryk w Łodzi

Wczoraj spisano znowu protokoły

Łódź, 12 października.

(k) Mimo surowych kar na przemysłowców w fabrykach łódzkich w dalszym ciągu odbywa się praca w nocnych godzinach, co sprzeczne jest z ustawą o czasie pracy.

Ubiegłej nocy na miasto wydelegowano inspektora pracy, który w asyście policji dokonał szerokiego lustracji.

Około godziny 1.30 w nocny inspektor dostał się na teren fabryki M. Wiślickiego przy ul. Pomorskiej 163.

Ponieważ często już zdarzało się, że robotnicy na widok „nieproszonych gości” uciekali z fabryki, funkcjonariusze

sze policji obstawili obydwa wyjścia, biorąc fabrykę w „ogno ogień”.

Na sali zastano 18 robotników, zajętych przy maszynach. Rzucili się oni do ucieczki, zostali jednak przetrzymani w ogrodzie na terenie fabryki.

Drugą kontrolę dokonano w fabryce pończoch Kolskiego przy ul. Narutowicza 43. I tu zastano robotników, pracujących przy okrągłych maszynach.

W obydwu wypadkach inspektor pracy spisał protokoły, które przesłano do referatu karowego.

Za pracę w godzinach nocnych ukarani zostaną surowo zarówno przemysłowcy jak i robotnicy.

Znów podrzucono niemowlęta Wydziałowi Opieki Społecznej

Łódź, 12 października.

(gr) Wydział opieki społecznej zarządu miejskiego przy ul. Zawadzkiej 11 jest stałym miejscem pozostawiania dzieci, których rodzice pragną za wszelką cenę się ich pozbyć. Są to podrzutki, pochodzące z nieprawego łoża. Zdarzają się jednak wypadki, kiedy rodzice doprowadzeni do skrajnej rozpaczki wskutek nędzy, zmuszeni są do porzucenia dzieci już kilkuletnich.

W dniu wczorajszym znaleziono na schodach opieki społecznej wyjątkowo same niemowlęta. Były to dzieci od 2 do 4 miesięcy obojga płci.

Również wczoraj znaleziono na chodniku ul. Zgierskiej przed domem Nr. 26 niemowlę 2-tygodniowe i na ulicy Podrzecznej 7 — 4-tygodniowa dziewczynka.

Podrzutki przesłano do miejskiego domu wychowawczego.

Strajk krawców damskich zlikwidowany

otrzymali oni podwyżkę płac od 10 do 20 proc.

Łódź, 12 października.

(k) W dniu wczorajszym zakończony został strajk krawców damskich, który wybuchł przed dwoma tygodniami.

Pracownicy krawiecy, zatrudnieni w damskich zakładach krawieckich, zgłosili żądania zawarcia nowej umowy zbiorowej, przewidującej podwyżkę płac o 25 proc. i obowiązek zatrudniania personelu tylko 8 godzin dziennie.

Gdy właściciele zakładów krawieckich nie chcieli przyjąć tych warunków, wybuchł strajk, który obiał wszystkie damskie zakłady krawieckie w naszym mieście.

Kilkakrotnie zwoływane konferencje nie dawały rezultatu. Pracownicy uparcie obstawali przy swoim, oświadczając, że nie podejmą pracy dopóki wszystkie ich żądania nie zostaną uwzględnione.

Pracodawcy, obawiając się, że po-

niosą dotkliwe straty, gdyż sezon już jest blisko, zgodzili się ostatecznie podwyższyć płace od 10 — 20 proc. zobowiązując się równocześnie do przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy.

Dziś wszyscy strajkujący pracownicy w liczbie 700 osób przystąpili do pracy.

Podatek lokalowy będzie zreformowany

Dla wszystkich mieszkań jednakowa stawka

Łódź, 12 października.

(k) Jak już donieśliśmy, do Warszawy wyjechała delegacja Związku Lokatorów i Sublokatorów w Łodzi, która interwenjowała w sprawie reformowania podatku lokalowego.

Podatek ten, jak wiadomo, wymierzany jest na podstawie czynszu komornianego, płaconego w roku 1914, mimo, iż wartość mieszkań od tego czasu znacznie spadła. Delegacja prosiła odpowiednio czynnik, aby podatek loka-

lowy wymierzany był na podstawie faktycznie płaconego komornego.

W odpowiedzi na to oświadczone, że możliwe jest, że jeszcze w ciągu bieżącego roku wydane zostaną przepisy o reformie podatku lokalowego. Podstawą jego będzie faktyczne komorne. — Ma być przytem wprowadzona jednolita stawka dla wszystkich mieszkań niezależnie od ich wielkości. Stawka ta wynosić będzie 8 proc. czynszu komornianego.

**Poradnik
astrologiczny**

12 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Wczesne godziny ranne nadają się do załatwienia interesów bankowych i wekslowych i sprzyjają nowym poczynaniom. Począwszy od godz. 10-ej jednak odczuwamy działanie niepożądanych wpływów pod każdym względem. Szczególnie niepożądany jest ten czas dla robotników fabrycznych i osób, mających styczność z ogniem i żelazem. Południe zapowiada się dobrze i przyniesie zainteresowanie artystyczne i powołanie w miłość. Dobrze jest także o tej porze starać się o względy i protekcję osób na wysokich stanowiskach i nawiązywać stosunki z prawnikami i bankierami. Między godz. 14-tą a godz. 17-tą narażeni jesteśmy na różne nieprzyjemności i przykre rozczarowania w związku z podróżami i korespondencją. Należy także wystrzegać się nieporozumień z osobami płci odmiennej. Godz. 18-ta sprzyja nauce i sztuce i nadaje się do załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Następną godzinę przyniosą powodzenie towarzyskie i nadają się do zawierania znajomości z artystami i lekarzami. Wieczór zapowiada się nieszczęśliwie. Nie należy rozpoczynać nic nowego i wystrzegać się nieporozumień z domownikami. Panuje niepokój i podniecenie i może dojść do przewrotów życiowych.

Dziecko dziś urodzone — dumne, gwałtowne, sprawiedliwe, posiada smak artystyczny i dar wymowy, o bujnej wyobraźni, będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu w wieku dojrzłym, chętnie podróżuje.

Smutny finał tournee Warszawianki

Zespół warszawski rozgromiony w Brukseli 6:0 (4:0)

Bruksela, 12 października. W czwartek późnym wieczorem Warszawianka rozegrała w Brukseli przy świetle elektrycznym mecz z 3-krotnym mistrzem Belgii Union Saint Gilloise, przegrywając wysoko 0:6 (0:4).

Warszawianka tym razem zawiódła kompletnie. Możliwie, że nie umiała przystosować się do warunków gry przy świetle elektrycznym. W Warszawie bardzo słabo grał przede wszystkim bramkarz Jachimek w pierwszej połowie. Zawodnik ten, którego razilo światło reflektorów puścił fatalnie 3 bramki możliwe do obrony.

Po przerwie jego miejsce zajął Rudnicki, który był znacznie lepszy od swego poprzednika. Atak przed przerwą nie przeprowadził żadnej akcji. Dopiero po zmianie pół atak się rozegrał.

Zespół asów

przysłała Warszawa do Łodzi

Łódź, 12 października

W dniu wczorajszym W.O.Z.B. nadesłał do Łodzi pismo, w którym podaje oficjalnie skład reprezentacji stolicy na mecz z Łodzią. Skład ten w kolejności wag przedstawia się jak następuje: Rotholc, Czortek, Kozłowski, Polus, Janczyk, Karpinski, Doroba i Mizerski.

Jako kierownicy drużyny stołecznej przyjadą do Łodzi wiceprezes W.O.Z.B. prok. Józef Leniewski i kapitan związkowy Tadeusz Pastuszek. Warszawianie przybędą już w sobotę, by wypocząć przed ciężkimi spotkaniami.

Z ramienia Ł.O.Z.B. towarzyszyć im będzie i opiekować się nimi w czasie całego pobytu w Łodzi p. Snawacki.

Zarząd Ł.O.Z.B. czyni dalsze przygotowania techniczne do zawodów, przyczem ustawionych zostanie 100 krzeseł na scenie tuż obok ringu, które będą najlepszymi miejscami na widowni.

Celem usprawnienia przedsprzedaży biletów, na które jest olbrzymie zapotrzebowanie, zarząd Ł.O.Z.B. oddał je już w dniu wczorajszym do rozprowadzania do sklepu sportowego Z. Kowalskiego przy ul. Piotrkowskiej 62. Bilety są w cenie od 1 zł. począwszy.

Zmiany na kierowniczych stanowiskach w PUWF-ie

Warszawa, 11 października.

Według krążących w sferach sportowych wieści przewidziane są w najbliższym czasie zmiany na kierowniczych stanowiskach w PUWF-ie. Mają to być zmiany zasadnicze, które będą miały niewątpliwie wpływ na zmianę kierunku sportu polskiego.

Tydzień pracy trenera Smitha

Prowadzić on będzie treningi na salach I. K. P. i Zjednoczonych

Łódź, 12 października.

Ostatnie posiedzenie zarządu Ł.O.Z.B. poświęcone było w lwiej części sprawie jaknajlepszego wykorzystania pobytu trenera P.Z.B. Billy

Smitha w Łodzi. Zarząd Ł.O.Z.B. postanowił, by treningi ze Smithem odbywały się nie jak dotychczas jedynie na sali I.K.P., a również i w lokalu Zjednoczonych przy ulicy Przedzłazianej Nr. 68.

W siedzibie I.K.P. treningi odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki, przyczem uczęszczać na nie będą obok zawodników I.K.P. również pięściarze Hakoahu i Ł.K.S-u.

W pozostałe trzy dni w tygodniu, a więc we wtorki, czwartki i soboty urzędować będzie Mr. Smith w siedzibie Zjednoczonych, gdzie obok pięściarzy tego klubu trenować też będą zawodnicy WIMY i Geyera.

Taki podział pracy Billy Smitha spowodowany został faktem, że kluby: Zjednoczone, WIMA, i Geyer, jako położone w innych częściach miasta odległych bardzo od siedziby I.K.P. miały poważne trudności z obsyleniem treninów, które narażały ich zawodników na dużą stratę czasu i kosztu przejazdów.

Obecnie będą i te kluby mogły później obsyłać treningi. Pierwszy trening w Łodzi Zjednoczonych odbędzie się już dzisiaj o godzinie 7-ej wieczorem.

W związku z podziałem pracy trenera Smitha była też rozpatrywana możliwość ewentualnego wysłania go do Pabjanic, tak jak to miało miejsce na poprzednim jego pobycie w Łodzi.

Tu wysła jednak na jaw sensacyjna okoliczność. Okazało się bowiem, że wiosenne wyjazdy Smitha do Pabjanic nie były uzasadnione żadną miarodajną decyzją, czy to zarządu P.Z.B., czy też ówczesnego zarządu Ł.O.Z.B. Było to raczej nieporozumienie.

Tak więc obecnie postanowiono Smitha do Pabjanic nie wysyłać, szczególnie, że klub tamtejszy jak dotychczas nie zgłosił w tej sprawie żadnego wniosku.

Pięściarze poznańscy pokonani we Wrocławiu

Krzywdzące orzeczenia sędziów. — Piłat pokonany. — Szymura znokautowany

We Wrocławiu odbył się ciekawy międzymiastowy mecz bokserski Wrocław — Poznań, zakończony niezasłużoną porażką pięściarzy poznańskich w stosunku 7:9. Mecz został spaczony przez niezawsze sprawiedliwe orzeczenia sędziowskie, krzywdzące przede wszystkim Poznań.

I tak zaczęło się od wagi lekkiej. Kajnar natrafił tu na świetnie dysponowanego Bittnera I, który dotrzymał mu w zupełności kroku i zasłużył na remis. Przyznanie zwycięstwa Kajnarowi wywołało głośne protesty widowni. Też sędziowie zaczęli krzywdzić skości polaków. Sipiński w wadze półśredniej w walce z Manem przeważał we wszystkich trzech starciach i to w sposób b. widoczny, jednak przyznano zwycięstwo Niemcowi.

W wadze średniej doszło do większej awantury. Pomimo, że Lewandowski miał pewnie wygraną walkę, początkowo ogłoszono wynik remisowy i dopiero naskutek energicznej interwencji polaków, werdykt zmieniono, uznając za zwycięzcę Lewandowskiego. Skrzywdzono wreszcie Piłata, który stoczył z Kozubkiem walkę zupełnie równą i zasłużył na wynik remisowy.

Do Szwajcarii i Palestyny jadą piłkarze Pogoni i Cracovii

Warszawa, 12 października.

Dwa sensacyjne zaproszenia na odbycie tournee wpłynęły w tych dniach pod adresem 2-ch czołowych zespołów ligowych. Pogoń otrzymała zaproszenie za pośrednictwem sekretarza poselskiego w Szwajcarii syna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na tournee po Szwajcarii. Lwówianie rozegraliby 4 spotkania w okresie od 3 do 14 listopada. Ponieważ terminy powyższe zbliżają się z meczem Polska — Rumunia oraz spotkaniem ligowym Pogoń — Garbarna zaproponowa im klub lwowski termin późniejszy.

Cracovia przygotowuje się już do tournee po Palestynie, mając zapewnionych pięć spotkań, trzy w Palestynie i 2 w Turcji.

Kierownictwo Cracovii prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie rozegrania w drodze powrotnej kilku spotkań w Rumunii i Bułgarii.

Imprezy sportowe w sobotę i niedziele

Kalendarzy sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

Sobota:
Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 15-ej dalsze mecze turnieju klubów „dzikich”.
— Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Niedziela.
Piłka nożna. Boisko WKS o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A: SKS — WKS. O godz. 15-ej mecz o mistrzostwo kl. B: Hakoah — Zjednoczone. Boisko ŁKS-u o godz. 15 mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG — PTC. Boisko Wimy o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A: Union Touring — Makabi. Boisko Widzewa o godz. 15-ej mecz o mistrzostwo kl. B: Huragan — Bar Kochba.

W Pabjanicach o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A: Burza — Widzew. Mecze o mistrzostwo porządzą przedmeczne rezerwy. Poza tem na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. B i C oraz mecze towarzyskie. Na boisku ŁKS-u od godz. 8 rano turniej klubów „dzikich”.
— Boks. W sali Teatru Rozmaitości przy ul. Cegielskiej o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu Hakoah — IKP.

— Kolarstwo. W Zgierzu zamknięcie sezonu kolarskiego Ł.O.Z.B. Z boiska ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 12-ej w południe start do wyścigu kolarskiego naprzelaj (Cyklo-pedestre) na dystansie 25 km. o nagrodę przechodnią ŁKS-u. Na szosie w Krzywiu po uroczystościach zamknięcia sezonu: doroczny wyścig kolarski „Rapidu” o puchar L. Bussego.

Wiecej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

153

Młody uczony z rozrzewnieniem uściślał wyciągniętą ku sobie dłoń starca. Pod palcami wyczuł jej żałosną chudość. Coś znowu targnęło go za serce. A równocześnie uczył, jak bardzo drogi jest mu ten człowiek. Uśmiechnął się i powiedział:

Powieki pana Włodzimierza — jak — Dlaczego nazywa mnie pan panem doktorem?... Gdyby pan wiedział, jaką ogromną mi to sprawiło przyjemność, kiedy zwrócił się pan do mnie po imieniu, nie przeszedłby pan pewnością do bardziej konwencjonalnych form. Wydało mi się nagle, że wróciło znowu moje dzieciństwo i że jestem takim małym, bezradnym chłopcem jak kiedyś.

— Tak, tak — pokiwał głową pan Włodzimierz — tylko że teraz odwróciły się role: to ja jestem takim małym, bezradnym stworzeniem, oczekującym od ciebie pomocy.

— Czy pamięta pan — podjął znowu przerwany watek Janusz Raszek — jak to kiedyś uśmiechał się pan lekceważąco, gdy otrzymawszy od niego pożyczkę, obiecywałem, że nadejdzie czas, kiedy będę się mógł odwzajemnić na pańskie szlachetne serce. I oto teraz pora rewanżu nadeszła.

Zapalił się: — Przez tyle lat studiowałem pilnie, ślęczać po laboratoriach i klinikach. Oderwawszy się od książek, przerzucałem się do najsmielszych eksperymentów

chirurgicznych, zdobywając doświadczenie i uznanie. Wśród tej nieludzkiej pracy przechodziły najpiękniejsze lata mojej młodości. Czasem zmęczył mnie ludzkim wysiłkiem, zapytywałem samego siebie, czy słusznie postępuję, wyrzekając się wszelkich uciech życia. Lecz teraz nie żał mi tych miesięcy i lat pracowitej meki: bo oto posiadam mądrość, która pozwoli mi ocalić pana!

Biła od niego taka siła, że Gliwski, który zrezygnowany czekał już tylko na śmierć, ożywił się nagle.

— Czy sądzisz, że uda ci się uratować mnie?

— Wierzę w to! — z mocą powiedział młody doktor.

Przejeżdżając przez miasteczko, wstał był do doktora, leczącego pana Włodzimierza i poinformował się u niego o stanie zdrowia drogiego pacjenta. Informacje nie były pocieszające. Prześwietlenie nie wykazało istnienia na wątrobie złośliwego nowotworu, który atakował coraz mocniej cały organizm.

W normalnych warunkach choroba była nieuleczalna. Ale świetny chirurg Janusz Raszek, dokonał już w życiu sze regu analogicznych operacji, o których literatura medyczna wspominała z najwyższym podziwem i uznaniem, jako o prawdziwych cudach współczesnej chirurgii.

Dlaczegoż młody lekarz nie miałby zastosować podobnej metody, również i

w stosunku do pana Włodzimierza? W każdym razie należało poprzednio zbadać dokładnie chorego, ażeby wykluczyć ewentualność jakiegokolwiek pomylki.

Doktor, nie tracąc czasu, wziął się do pracy. Przez dobre pół godziny opukiwał wychudzone ciało pacjenta, badał pracę płuc i serca, wypytywał się o mnóstwo najrozmaitszych szczegółów, ażeby dojść do wniosku, że diagnoza, postawiona przez domowego lekarza jest słuszna.

Twarc miał bardzo poważną, kiedy oświadczył:

— Nie mogę zataić, że sytuacja jest naprawdę poważna. Uratować pana może tylko natychmiastowa operacja. Czy ma pan do mnie zaufanie? Czy pragnie się pan jej poddać?

Pan Włodzimierz zawahał się przez chwilę, aż wreszcie szepnął:

— Wierzę panu: proszę mnie zoperować!... Niech się dzieje wola Boża!

Rozdział siedemdziesiąty szósty. URATOWANY

Operacji dokonano w najlepszej stołecznej klinice, dokąd doktor Janusz Raszek, zachowując wszelkie ostrożności, zawiózł swego pacjenta.

Operacja ta należała do najcięższych i najniebezpieczniejszych w jego dotychczasowej karierze. Serce pana Włodzimierza było tak osłabione, że żaden z lekarzy nie wierzył, ażeby zdołało ono przetrzymać. Również i operowanie zatabowane przez raka wątroby uważali oni za nonsens. A jednak młody profesor nie cofnął się przed niczem.

Były to godziny wielkiej grozy i szalonego napięcia nerwów. Serce leżącego na stole operacyjnym chorego dwukrotnie przestawało już bić tak, że trzeba było przerwać operację i ratować je-

A już potem, kiedy lancet chirurga zrobił swoje, chory był tak straszliwie wycieńczony, że nie było nadziei, ażeby utrzymać go przy życiu.

Profesor Raszek siedział przy jego łóżu pełne trzy doby. Nie spał, nie jadł, lecz po bohatersku zwalczając zmęczenie, trzymał nieustannie palce na pulsie chorego, ażeby — czerpiąc ze skarbnicy swego przebogatego doświadczenia — wzmacniać go takimi czy innymi zastrzykami.

W poczekalni siedziała blada i zmierzowana Lusja. Doktor schodził do niej co kilka godzin i pocieszał ją jak mógł:

— Robimy wszystko, co leży w naszej mocy! A reszta spoczywa w dłoniach Bożych — mówił, gładząc ją delikatnie po włosach.

— Januszu, błagam cię, ratuj go! — szlochała dziewczyna, a wielkie łzy spływały jej po twarzy. Rozumiała bowiem, że gdyby istniała większa nadzieja utrzymania ojca przy życiu, Raszek rozmawiałby z nią w zupełnie inny sposób.

Czwartego dnia — a było to w środę — Lusja, mieszkająca w hotelu, wybiegła się właśnie do kliniki, ażeby poinformować się o zdrowiu ojca, gdy nagle usłyszała, że ktoś stukła do drzwi.

— Kto tam? — spytała, nie otwierając drzwi, mieszkając bowiem samotnie w obcym hotelu, była bardzo ostrożna.

— To ja, Januszu! — zabrzmiał za drzwiami dobrze już znany głos. Serce dziewczyny roztrzepotało się rytmem nagłego przerażenia. Janusz tu, o tej porze?... Co to ma znaczyć? Czy może jest zwiastunem najstraszniejszej prawdy? Czy może przynosi przeraźliwą wieść o ojcu?

(Dalszy ciąg jutro).

MiniatURY

Coś dla każdego

Waciuś posadzony jest o dokonanie kradzieży z włamaniem. Przesłuchują go właśnie w tej chwili w urzędzie śledczym.

— Przyznaje się pan do winy?... — pyta komisarz.

— Niebardzo... Ja wogóle o tem nie wiem. Pan komisarz powiada, że tę kradzież popełniono 15 kwietnia 1935 roku przy ulicy Swojskiej 17 o godzinie 9-ej wieczorem, kiedy ja w tym czasie wcale na Swojskiej nie byłem...

— A gdzie pan był?...

— W mieszkaniu własnym na ulicy Pijanej...

— I co pan robił?...

— Ano nic...

— Skąd pan tak dobrze pamięta, że akurat w tym czasie był pan w domu?

— Ano bo, leżąc w łóżku, jednym okiem zerkałem na zegar, a drugim na kalendarz...

Profesor historii, Wilhelm Stock, pod względem roztrzęsania nie różni się niczem od swych kolegów po fachu. Pierwszego października pani profesorowa zwróciła się doń po pieniądze, przypominając mu:

— Wilhelm, pierwszy...

A profesor odparł szybko bez namysłu:

— Wilhelm Pierwszy?... Od 1861 do 1888!

Na ulicy spotykają się dwaj przyjaciele.

— Skąd wracasz?... — pyta pierwszy.

Z kursu ratownictwa...

— Świetnie się składa!.. Błagam cię, ratuj mnie i pożycz 10 złotych!

Towarzystwo, składające się z młodzieży obojga płci, spędza wesoło czas w salonie. Nagle jeden z młodzieńców proponuje:

— A teraz zagrajmy w fantową grę, żeby fantami byli wszyscy...

— E, to niema sensu! — oponuje jedna z dziewcząt. — To przestarzałe!

— Dlaczego?

— Bo poco do całusa potrzebna dziś gra?

Jim, bogaty farmer amerykański, czeka z uciążliwym podstępem upalnego lata na deszcz.

Czeka już dwa tygodnie — napróżno. W końcu postanawia kupić barometr. Zbieg okoliczności sprawił, że w kilka dni potem zaczął padać ulewny deszcz. Deszcz padał bez przerwy.

Wreszcie zirytowany Jim telegrafuje do otyka:

— Odelegruj pan szybko jak trzeba tę rzecz ustawić, żeby deszcz już przestał padać!...

Gwardja Negusa jedzie na front



Na zdjęciu widzimy gwardję Haile Selassie, udającą się w nowoczesnych ciężarówkach z Addis Abeby na front.

Faszyści francuscy w Rzymie



Do Rzymu przybyła w tych dniach delegacja faszystów francuskich, członków „Croix de Feu”. Na zdjęciu widzimy członkinie organizacji, które defilują przed Ołtarzem Ojczyzny.

MANEWRY W SZWECJI



W związku z naprężoną sytuacją w Europie, odbyły się w Szwecji wielkie manewry, na których obecni byli cesarz Gustaw i następca tronu, książę Gustaw Adolf.

GRANDI U SIR HOARE'A.



Posel włoski w Londynie, Grandi, w chwili opuszczania ministerstwa spraw zagranicznych, po złożeniu ministrowi Sir Samuelowi Hoare nowych propozycji Mussoliniego.

Codzienna nowelka „Expressu”

Stary kelner

W luksusowej restauracji „Ermitage” już gaszono światła.

Ostani goście opuścili lokal.

Byłem sam. Wolnym krokiem skierowałem się w stronę drzwi wejściowych.

W waskim kurytarzyku zauważyłem jednego z kelnerów. Znałem go od wielu lat i zawsze go lubiłem.

Siedział w kącie i płakał.

— Co się pana stało? — spytałem, nachylając się nad nim.

Przez parę chwil milczał.

— Miałem dziś nieprzyjemne przejście — szepnął wreszcie.

— Może mógłbym panu pomóc? — powiedziałem. — Powiedz pan o co chodzi?

— To długa historia. Nie chcę panu zabierać tyle czasu. Już jest szóstka rano, a pan pewno jest bardzo zmęczony. Zresztą nie powinienem płakać. To raczej jest szczęście.

Nie byłem wcale zmęczony i z całego serca pragnąłem przyjść mu z pomocą.

Dlatego też zaproponowałem mu, by wszedł ze mną do pustego gabinetu. Zgodził się.

I tam zaczął opowiadać:

— Słyszał pan zapewne o profesorze uniwersytetu, Wilhelmie Stragu?

— Słyszałem. To jest młody, wybitnie zdolny profesor. Napisał niedawno dzieło „Wychowanie młodego pokolenia” — odparłem, dziwiąc się, skąd kelner znał to nazwisko.

— Ja też nazywam się Strag.

— Czy to jest pański krewny?

— To jest mój syn... — szepnął, spoglądając w stronę drzwi, jakby się obawiał, czy ktoś nas nie podsłuchuje.

— Pan ma genialnego syna! — odezwałem się. — Poco pan jeszcze pracuje w tym lokalu? Przecież pan ma już przeszło sześćdziesiątkę i powinien być na emeryturze. Czy syn panu nie pomaga?

Stary kelner milczał długo.

— To jest mój jedynak. Nigdy nie miałem więcej dzieci. Żona moja umarła w pogoju. Zostałem sam na świecie z tym chłopcem. Nic dziwnego, że strzegłem go, jak żrenicy oka. To był mój jedyny skarb...

Chłopak od najmłodszych lat wykazywał duże zdolności. W szkole powszechnej wszyscy nauczyciele zawsze mówili, że powinienem go dalej kształcić.

Zarabiałem w tych czasach znacznie mniej, niż teraz. Pracowałem w małej restauracyjce. Niech mi pan wierzy, że przez wiele lat nie dojadłem, ale w gimnazjum płaciłem za niego punktualnie. Mogłem właściwie starać się o zwolnienie z opłat. Ale nie chciałem tego robić. Ukrąwiałem przed dyrektorem gimnazjum mój zawód. Myślałem, że mój synowi to zaszkodzi, gdy się dowiedzą, że jestem zwykłym kelnerem.

Mój syn uczył się znakomicie. Byłem z niego dumny. We wszystkich

klasach był pierwszym uczniem.

Znaliśmy dziwnie, że on nie szuka lekcji, że nie stara się sam zarobić. Ale ja tego wcale nie pragnąłem. On powinien być się dużo uczyć. Musiał zrobić wielką karierę.

To było moje jedyne marzenie.

Gdy ukończył gimnazjum, zapisał się na uniwersytet. Wyprowadził się wówczas ode mnie. Nie mógł inaczej postąpić. Jego znajomi, to byli przeważnie synowie arystokratów. Gdyby dowiedzieli się kim jestem, pewnoby nie chcieli do niego przychodzić.

Od tej pory, gdy zamieszkał oddzielnie, widywaliśmy się bardzo rzadko. Przychodził właściwie tylko po pieniądze.

Nie miałem do niego żadnego żalu. Pracował przecież bardzo ciężko i nie miał dla mnie czasu. Zresztą ja przeważnie spałem w dzień, bo zwyczajnie miałem nocną służbę.

Pieniądzy żądał coraz więcej. Ale w tych czasach pracowałem już w „Ermitagu” i lepiej mi się powodziło. Dostał tyle, ile chciał.

Wreszcie skończył uniwersytet.

To był wielki dzień.

Cieszyłem się, jak mały chłopiec. Mój syn otrzymał tytuł doktora nauk humanistycznych! Przykro mi było tylko, że on nawet do mnie nie przyszedł. Zadzwonił tylko do restauracji i powiedział, że jest bardzo zajęty i wpadnie za parę dni. Po paru dniach rzeczywiście się zjawił i zażądał pieniędzy. Dałem mu.

Od czasu, gdy skończył uniwersytet, minęło już dziewięć lat.

Czy pan wie, że przez te dziewięć lat widziałem go najwyżej 10 razy?

Teraz już nie potrzebuje pieniędzy, więc nie przychodzi. Nie mam do niego żalu, że mnie nie zaprasza do siebie, że mi nawet nie pokazał swej żony ani dziecka. Rozumiem, że jemu jest przykro.

On profesor, uczony — a ja zwykły kelner!

Ale mógł kiedyś przyjść do mnie, mógł umówić się ze mną na jakiejś bocznej uliczce, tam, gdzie nas nikt nie zauważy.

A on tego nie zrobił. Nawet nigdy nie pytał, czy nie brak mi czegoś, czy jeszcze mam siły do pracy. Czy pan sądzi, że nie pragnąłbym już odroczyнку? Ale nie mogę o tem nawet myśleć. Z czego będę żył?

Stary kelner znów wybuchnął płaczem. Nie mogłem go przez długi czas uspokoić.

Gdy wreszcie odzyskał panowanie nad sobą, począł dalej mówić:

— Dziś w nocy był w „Ermitagu”. Przyszedł z pięciu panami. Wszyscy byli w smokingach. Jak wywnioskowałem z ich rozmowy, byli to jacyś dygnitarze z ministerstwa.

On mi się nie uklonił. Odwracał głowę, gdy podchodziłem do stolika. Nie mam do niego żalu z tego powodu. Nie mógł inaczej postąpić...

Ale nad ranem stała się okropna rzecz... Jeden z panów, który z nim siedział przy stoliku, po pijanemu uderzył mnie w twarz.

Mój syn nie ruszył się z miejsca i nie powiedział ani słowa.

I o tem nie mogę zapomnieć...

Doł.